

TOMASZ PARTEKA

Dziękuję Komitetowi Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, a szczególnie prof. Andrzejowi Stasiakowi, że dał mi szansę szerszej wypowiedzi o profesorze Jerzym Kołodziejskim. Na tej sali, której patronuje Stanisław Staszic, widzę wiele osób, które dłużej niż ja znały Profesora, których zaliczał do wąskiego grona zaufanych przyjaciół. Jest to więc wielki honor, zaszczyt i odpowiedzialność.

Jeśli wierzyć, że każdy zostawia swoje ślady mentalne, to ta sala jest z pewnością pełna takich śladów Jerzego Kołodziejskiego. Nie mam też wątpliwości, że mnie w tej chwili słucha i uśmiecha się życzliwie, tak jak udało się to uchwycić na fotografii eksponowanej przy prezydium.

Życiorys profesora Jerzego Kołodziejskiego wystarczyłby na obdzielenie kilku zwyczajnie aktywnych postaci. Zadziwiające jest, jak w człowieku tak delikatnym i kruchego zdrowia, wciąż tworzyła się energia, którą nie dość, że sam fenomenalnie potrafił spożytkować to jeszcze nadwyżkami obdzielał innych. Był bez wątpienia człowiekiem wielkiego zapału i ludzie aktywni lubili z nim pracować, bo tworzył dobrą aurę. Był dawcą dobrej energii i wdzięcznym biorcą. Mówił tak, że chciało się słuchać i słuchał tak, że chciało się mówić. Po rozmowie z Profesorem wychodziło się zawsze wzbogaconym nowymi pomysłami i zaczynem do dalszej pracy naukowej. Po prostu chciało się aktywniej, lepiej i radośniej żyć.

Tak było od pierwszego naszego spotkania w 1974 r. kiedy po półgodzinnej rozmowie przyjął mnie – inżyniera komunikacji z zaledwie z 4-letnim stażem – na stanowisko głównego specjalisty infrastruktury technicznej Zespołu Generalnego Projektanta Planu Makroregionu Nadmorskiego. Profesor był już wtedy na Wybrzeżu wielką postacią, zaś zespół Generalnego Projektanta był bardzo ekskluzywnym i wyrefinowanym intelektualnie zbiorem osobowości.

Od tego czasu miałem wielkie szczęście i zaszczyt obcować z Profesorem poznając co najmniej kilka z jego osobowości:

- jako naukowca i członka społeczności uczonych,
- jako nauczyciela akademickiego,

- jako urbanisty – projektanta przestrzeni różnych skal,
- jako pracownika służby publicznej,
- jako działacza politycznego i społecznego,
- jako Człowieka i Przyjaciela.

Jerzy Kołodziejski w nauce i społeczności uczonych

Nie mnie oceniać dorobek i znaczenie dokonań naukowych Profesora. Praca ta została doceniona wieloma nagrodami ministerialnymi i rektorskimi. Miarą wartości niech będą bibliografie prac innych autorów, gdzie zawsze znajdziemy pozycje opatrzone nazwiskiem Profesora. Oznacza to, że jego wiedza teoretyczna i praktyczna służyła jako zaczyn nowej wiedzy. Tak dokumentowana sukcesja myśli naukowej jest chyba najwyższym uznaniem. W wielu dziedzinach wiedzy związanej z gospodarką przestrzenną był Profesor wzorcem. Nie sposób jest poruszyć tematu ładu przestrzennego bez odniesienia do Jerzego Kołodziejskiego. Podobnie jest z planowaniem zintegrowanym, regionem zurbanizowanym, konfliktami w przestrzeni, metropoliami *in statu nascendi*, równoważeniem rozwoju.

Analiza przebiegu pracy naukowej Profesora wskazuje na żelazną konsekwencję drażenia dziedzin wiedzy użytecznej. Wynikało to z jego drogi życiowej. Najpierw praktyka w zawodzie urbanisty i regionalisty. Pierwsze prace projektowe to bardzo ładna część Oliwy tzw. Małe Przymorze, potem Plan Żuławski. Niedosyt pracy projektowej i dobra inspiracja przewodnika naukowego, jakim był profesor Stanisław Różański, zaowocowały doktoratem (w 1970 r.) dyskontującym wiedzę projektanta planu zagospodarowania przestrzennego woj. gdańskiego w postaci modelu teoretycznego planowania regionalnego. Potem była to już ciągła interakcja nauki i praktyki. Tak powstawały wielkie projekty badawcze, którymi Profesor kierował. Do najważniejszych z nich należą:

- *Ochrona i kształtowanie Środowiska Przyrodniczego. Podstawy Przestrzenne* (CPBP: 1985-1990; SGGW i PG);
- *Polski Region Bałtycki w europejskiej strategii ekorozwoju* opracowany w latach 1992-1993 w ramach Instytutu Problemów Ekorozwoju Fundacji ECOBALTIC, projekt badawczy KBN;
- *Proekologiczne strategie rozwoju regionów, gmin i miast nadmorskich* opracowany w latach 1992-1994, (projekt badawczy KBN – Politechnika Gdańska);

- *Podstawy naukowo – badawcze koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania kraju 1995-1997* (projekt badawczy KBN – Instytut Geografii PAN, Politechnika Gdańska);
- *Zmiany strukturalne metropolii polskich w procesie integracji europejskiej 1998-1999* (projekt badawczy KBN, Politechnika Gdańska);
- *Możliwości zrównoważonego rozwoju polskich miast w warunkach transformacji 1998-1999* (projekt badawczy KBN, Komitet Urbanistyki i Architektury PAN, Politechnika Krakowska);
- *Kształtowanie ładu przestrzennego polskich metropolii w procesie transformacji ustrojowej III Rzeczypospolitej. Aspekt regionalny i urbanistyczno-architektoniczny 1999-2001*, (projekt badawczy KBN, Politechnika Gdańska).

Wszystkie te projekty badawcze zysały uznanie i zostały rozliczone przez zleceniodawców bez zastrzeżeń (co, jak wiemy, nie jest przecież doświadczeniem wszystkich realizujących projekty badawcze Komitetu Badań Naukowych).

Istotniejsze jest, że zostały udokumentowane publikacjami. To była żelazna konsekwencja Profesora: utrwalić to co zostało zdiagnozowane, przebadane. Tak powstały książki Profesora: *Model planowania regionalnego* (1970), *Diagnoza stanu gospodarki przestrzennej Polski* (1987), *O przyszły kształt polskiej przestrzeni* (1991), *Polityka regionalna w procesie transformacji ustrojowej Polski* (redakcja – 1992), *Terytorialny system państwa. Procesy transformacji* (1993), *Polska przestrzeń w europejskiej perspektywie XXI wieku* (1996), *Polska przestrzeń a wyzwania XXI wieku* (redakcja – 1997), *Cywilizacja informacyjna a przekształcenia przestrzeni. Zmiany strukturalne metropolii polskich* (współredakcja – 1999), *Transformacja polskiej przestrzeni w perspektywie integracji europejskiej* (redakcja – 1999), *Globalizacja polskich metropolii* (współredakcja – 2000), *Kształtowanie ładu przestrzennego polskich metropolii w procesie transformacji ustrojowej III RP* (współredakcja – 2001).

W każdej z tych książek, jeżeli nie w całości, to w znacznej części, zawarte były teksty Profesora. Jeśli do tego dodamy ponad 250 prac naukowych z zakresu gospodarki przestrzennej i regionalnej, uzyskamy obraz ogromnej pracowitości i skuteczności naukowej Profesora.

Na uwagę zasługuje to, że większość z tych książek została wydana przez Polską Akademię Nauk i jej prestiżowy Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju. Jeden z najbliższych biuletynów KPZK ukaże się także pod współredakcją Profesora. Będzie to niestety ostatnia jego praca, choć Dzieło trwa!

Będąc blisko Profesora – oczywiście z natury przyzwolenia, podpatrywałem jego warsztat. Będąc systemowo zorganizowanym – nie-

zwykle mozolnie walczył ze słowem. Było to dla Niego rzeźbienie słów w najtwardszym materiale. Każdy, kto widział rękopisy Profesora – dostrzeże ten wysiłek. Pisał językiem bardzo trudnym, dla mniej cierpliwych – wręcz nieznośnym. I tu następował fenomen. Otóż oponenci tekstów Profesora – miękli w czasie jego wystąpień publicznych. Wtedy, mówiąc przecież o tym samym i tak samo, wytwarzał jakąś niezwykłą więź ze słuchaczami, która powodowała, że trudno zrozumiałe okazywało się logiczne, proste, przyswajalne. Dlatego też studenci, a szczególnie słuchacze studium podyplomowego, lubili wykłady Profesora.

W 1999 r. została przeprowadzona procedura mianowania Go na stanowisko profesora zwyczajnego. W ramach tej procedury Profesor przedstawił „Program działalności na stanowisku profesora zwyczajnego”. Wychodząc z syntetycznej diagnozy że: „Otwarcie polskiej przestrzeni na przestrzeń europejską oraz ekologiczne uwarunkowania jej strukturalnych przekształceń będą tworzyć główne nurty problemowe moich prac nad nowym paradygmatem kształtowania ładu przestrzennego, który chciałbym sformułować w okresie najbliższych kilku lat.” – Profesor postawił pytanie: „Przełom cywilizacyjny, w jaki polska przestrzeń wchodzi oznacza zasadność redefinicji historycznie ukształtowanych struktur jej organizacji zarówno w skali krajowej, jak i lokalnej i regionalnej. Realizacja tego zadania oznacza konieczność odpowiedzi na co najmniej cztery pytania: (1) na ile struktura polskich aglomeracji jest jeszcze wynikiem historycznie ukształtowanego, terytorialnego systemu hierarchicznego, powiązanego z organizacją terytorialną państwa (gminy, powiaty, województwa, kraj)?; (2) czy i na ile kształtuje się już ich organizacja sieciowa, w której będą dominować w coraz wyższym stopniu sieć metropolii i regionów metropolitalnych (ośrodków o znaczeniu europejskim i ogólnokrajowym) funkcjonująca w otwartym na Europę systemie konkurencji, innowacji i efektywności?; (3) jakie tendencje przekształceń wystąpią w organizacji terytorialnej państwa różnicowanej w zależności od struktury rozwoju regionalnego (regiony metropolitalne, regiony wielofunkcyjne pozostające poza zasięgiem oddziaływania metropolii)?; (4) jakie są perspektywy transformacji organizacji terytorialnej państwa w ponadnarodową (europejską, unijną) organizację sieciową? Udzielenie odpowiedzi na tak sformułowane pytanie wymaga podjęcia systemowych badań empirycznych polskiej przestrzeni.”

Na te pytania nie zdążył w pełni odpowiedzieć. Sądzę więc, że pytania te możemy traktować jako fragment testamentu naukowego, wyzwanie dla kontynuacji.

Profesor jako uczony był bardzo aktywnym członkiem i reprezentantem tej społeczności. Najważniejszymi gremiami naukowymi, do których należał – były:

- Państwowa Rada do Spraw Gospodarki Przestrzennej – od 1997 r. – Wiceprzewodniczący Rady,
- Rada Naukowa Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego – od 1998 r. Przewodniczący Rady,
- Rada Konsultacyjna Ministra – Prezesa Rządowego Centrum Studiów Strategicznych (Przewodniczący Rady od 1997 r.),
- Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy Prezydium PAN (Przewodniczący Komitetu),
- Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000” przy prezydium Pan (od 1990 r. wiceprzewodniczący Komitetu),
- Komisja ds. Ocen Oddziaływania na Środowisko przy Ministrze Ochrony Środowiska (Przewodniczący Komisji od 1994 r.),
- Narodowa Fundacja Ochrony Środowiska (Przewodniczący Rady Fundatorów od 1988 r.),
- Polish Association for the Club of Roma – (od 1985 r.),
- Regional Science Association International (od 1980 r.).

W żadnym z tych gremiów nie był pasywnym uczestnikiem. Wszędzie pozostawił swój ślad. Nie zmuszał do aktywności, lecz wyzwalał aktywność. Myślę, że dla dzisiejszego zgromadzenia najważniejsza będzie misja, jaką wypełniał w KPZK PAN, w tym liczba zajętych krzeseł na tej sali w czasie konferencji, które organizował.

Jerzy Kołodziejski w służbie publicznej

Temperament Profesora dawał o sobie znać w służbie publicznej. Spokojna (jak wielu sądzi) praca naukowa – zdecydowanie nie wystarczała. Wyrósł w domu o silnych tradycjach patriotycznych. Na półce Profesora poczesne miejsce zajmowała rzeźba Józefa Piłsudskiego – i nie było to kaprys estetyczny. W dojrzałym życiu zawsze prezentował poglądy lewicowe, nigdy ich nadmiernie, krzykliwie nie eksponował, jak i nigdy ich nie maskował (w czasie, gdy były, delikatnie mówiąc, niemodne i nieużyteczne).

Suma doświadczeń z pełnienia kolejnych funkcji publicznych wystarczyłaby na dobrą książkę historyczną. Bo też był nie tylko świadkiem, ale moderatorem historii najnowszej.

Szkołą życia publicznego było Zrzeszenie Studentów Polskich, gdzie w czasach przełomu październikowego 1956 r. pełnił pierwsze odpowiedzialne funkcje. W 1977 r. został powołany na stanowisko

Wicewojewody Gdańskiego, a w 1979 r. – Wojewody Gdańskiego. W życiorysie pisanym osobiście przez Profesora tylko jedno zdanie jest pisane wytłuszczonym drukiem: „**W okresie Sierpnia '80 byłem jednym z głównych negocjatorów, a następnie sygnatariuszy Porozumienia Sierpniowego**”.

Sądzę, że był to najważniejszy miesiąc w jego życiu. Także miesiąc, który zaważył na losach Polski i Polaków. Czy potrafiliśmy to docenić i dobrze spożytkować?

Potem był stan wojenny 1981 roku. Profesor podaje się do dymisji. Dopiero po miesiącu zostaje odwołany z funkcji Wojewody. Wiem, że wtedy liczył się z najczarniejszym scenariuszem – także osobistym. Był w stanie najwyższego zagrożenia. Na szczęście został tylko ślad zawału, który po prostu „przechodził”.

Po mrocznych i trudnych ośmiu latach – w 1989 r. Premier Tadeusz Mazowiecki powołał Jerzego Kołodziejskiego na stanowisko Sekretarza Stanu w Urzędzie Rady Ministrów. Pełniąc tę funkcję kierował I etapem reformy systemu terytorialnego państwa, który zakończył się w 1990 r. wprowadzeniem samorządu terytorialnego gmin i nowego modelu funkcjonowania administracji rządowej na szczeblu wojewódzkim. Wraz z realizacją tego przedsięwzięcia przebiegały pod jego kierownictwem prace koncepcyjne nad nowym modelem samorządowym i podziałem terytorialnym państwa na szczeblu wojewódzkim. Upadek Rządu T. Mazowieckiego spowodował ich kilkuletnie spowolnienie i generalną zmianę kierunku dalszego reformowania państwa.

Bez wątpienia także służbą publiczną było największe dzieło profesora: *Koncepcja Polityki Przestrzennego Zagospodarowania Kraju*. W 1994 r. powierzono Mu funkcję koordynatora prac związanych ze sporządzeniem tego najważniejszego dokumentu planistycznego polskiej przestrzeni. Zawirowania polityczne i zmiany kolejnych rządów wydłużyły znacznie procedurę uchwalania KPPZK przez Sejm. Nastąpiło to dopiero w grudniu 2000 r. Ileż wytrwałości, cierpliwości, dyplomacji, kompromisów trzeba było, aby przekonać kolejnych premierów, ministrów i posłów do tej koncepcji. Profesor mawiał: „To jest kompromis, ale to nie jest zgniły kompromis”. *Finis coronat opus*.

Jerzy Kołodziejski jako Człowiek i Przyjaciel

Wielu uważało się za przyjaciela Profesora, On miał ich niewielu. Nie tworzył żadnych barier, bo był z natury życzliwy ludziom, czuły na

ich słabości i troski, lecz był wymagający, szczególnie wrażliwy na lojalność – odsuwał się od koniunkturalistów.

Wyniosłość, mimo stanowisk i tytułów była mu obca. Byłem świadkiem, jak w pierwszych dniach pracy jako Wicewojewoda, nowo przyjęta przerażona sekretarka nie połączyła rozmowy z bardzo ważnym ministrem. Profesor skwitował to uśmiechem „Niech się pani nie denerwuje, ja też się tutaj wszystkiego uczę”. Za to i za wiele ludzkiego ciepła szefa – był uwielbiany przez najbliższy personel.

Nie był człowiekiem salonów, koktajli i przyjęć oficjalnych. Jako minister wyżej cenił pieszy spacer niż przyjęcia w ambasadach.

Jednocześnie był duszą towarzystwa, w którym się znalazł. Zawsze wokół niego skupiało się grono słuchaczy i dyskutantów, nierzadko wybuchających śmiechem. Miał bardzo duże poczucie humoru i autoironii – o dużym smaku, pozbawionym złośliwości. Anegdotą wzmacniał kontekst sytuacyjny, a przecież bywał w sytuacjach, gdzie groza mieszała się z komizmem. Tak było w pierwszą noc stanu wojennego, gdy otrzymał misję namówienia Lecha Wałęsy, zabarykadowanego w mieszkaniu na gdańskiej Zaspie, aby udał się na rozmowy z kierującymi stanem wojennym. Po żmudnych namowach, poręczeniach, że osobiście pojedzie z Wałęsą, gdy przeważało zdanie żony – Danuta Wałęsowa zauważyła: „Panie Wojewodo – przecież pan ma buty na nogach z różnych par!”. Oczywiście ówczesna władza oszukała zarówno Wałęsę (który został natychmiast internowany), jak i Kołodziejskiego. Ale to już temat na inną sesję.

W dwa dni po śmierci Profesora, w gronie najbliższych współpracowników napisaliśmy wspomnienie, które zamieściła „Gazeta Wyborcza”. Jeden fragment oddaje całą istotę sprawy:

„Żył i zachowywał się bardzo skromnie, przy okazji wizyt oficjalnych chętniej wtapiał się w publiczność niż w oficjalny orszak. Nie zabiegał o order i zaszczyty lecz lubił być wysłuchiwany przez audytorium, którego reakcja była najwyższym uznaniem. To było siłą motoryczną Profesora.

Miłością Jego życia była Janeczka, żona, partnerka na dobre i na złe. Jego romantyczna dusza kochała muzykę i literaturę, przyrodę i zwierzęta. Nie da się wszystkiego wymienić.

Psów przewinęło się kilka. Ostatni – Bąbel jeszcze jest. To on zmuszał Profesora do długich spacerów, które pomagały w odpoczynku umysłu i organizmu. Wiele oliwskich leśnych ścieżek było świadkiem tych spacerów. Wtedy też powstawały najlepsze pomysły, wyłaniały się „ścieżki” badań, załączki nowych idei”.

Chciałoby się strawestować Poetę:

„Ile razem dróg przebytych?

Ile ścieżek przedeptanych?

Ile deszczów, ile śniegów

wiszących nad latarniami?

Jesteśmy w pół drogi: Droga

pędzi z nami bez wytchnienia.

Chciałbym i Twój ślad Jerzy

ocalić od zapomnienia”.